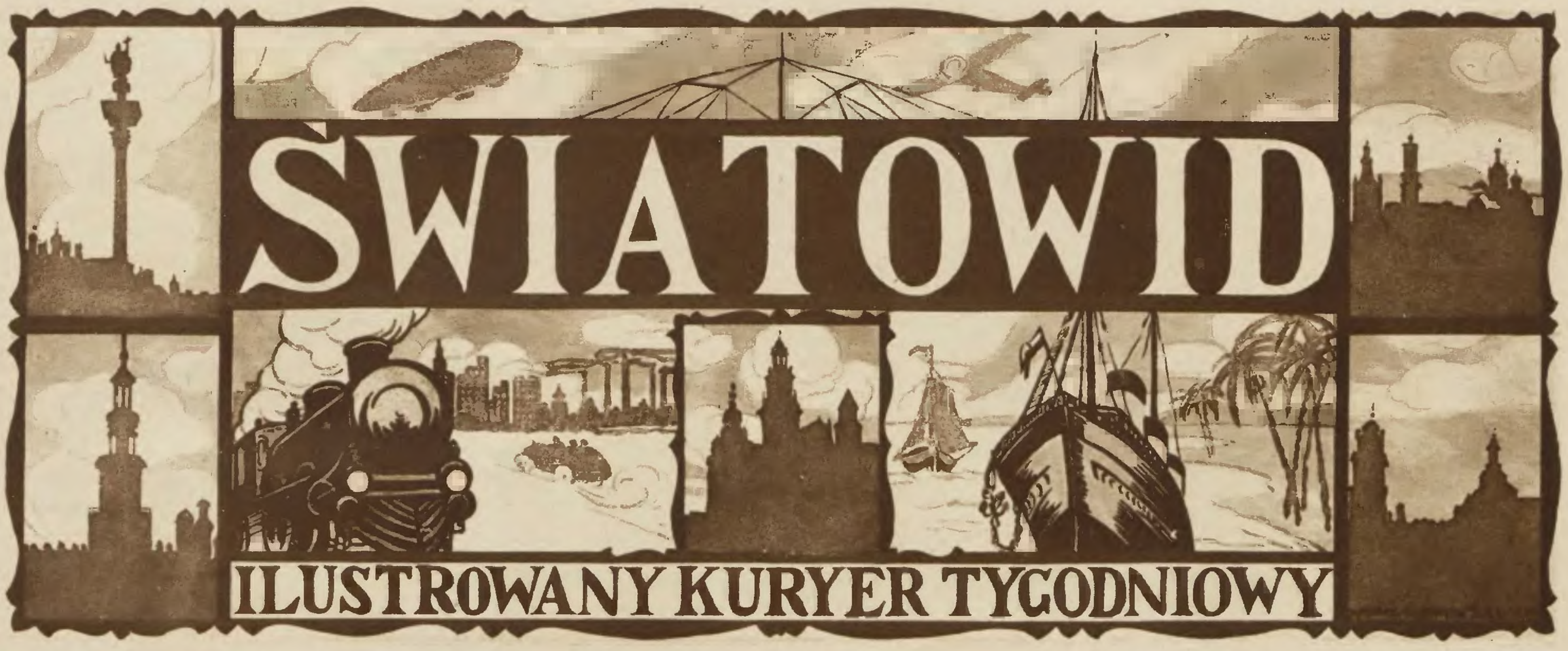
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.



Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 7 — Sobota, 20 września 1924 — Rok I.

Świetny sukces polski przed forum Ligi Narodów.

Zdjęcie wykonane wyłącznie dla „Światowida".



Minister Spraw Zagranicznych, Aleksander hr. Skrzyński, przemawia na pełnem posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie, wśród wielkiego zainteresowania dyplomatów z całego świata zebranych i zdobywa dla Polski niebywale świetny sukces, wzmacniający odrazu naszą pozycję międzynarodową.

Z pobytu p. Prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie i Złoczowie.



Fot. A. Sobociński.



Fot. Musialik.



Fot. A. Sobociński

1. P. Prezydent Wojciechowski na budowie II. Domu techników, otoczony technikami w ubraniach robotniczych słucha objaśnień rektora Politechniki, odnoszących się do budującego się Domu. — 2. Wycieczka powstańców Śląska Górnego składa wieniec na grobie obrońców Lwowa. — 3. P. Prezydent Wojciechowski w gronie dziatwy z Miejskiego Zakładu Sierot we Lwowie.





1. P. Prezydent Wojciechowski uczestniczy w akcie poświęcenia sztandaru 52 p. p. w Złoczowie. — 2. W czasie przyjęcia p. Prezydenta Wojciechowskiego w Złoczowie przez przedstawicieli władz lokalnych wręczyła dostojnemu gościowi p. Cesia Jasińska bukiet kwiatów. Fot. M Münz.





1. Manifestacyjny pochód na cmentarz w Skoczowie, gdzie spoczywają polegli w walce z Czechami w obronie granic zachodnich. — 2. Uroczystą mszę św. na rynku w Skoczowie celebruje ks. poseł Londzin w dniu odsłonięcia pomnika, wystawionego tamże bohaterom, poległym w obronie Śląska. Fot. J. Korbut.

Rozmaitości.



Królowie na polowaniu: Od prawej ku lewej: Król grecki, Ferdynand, król rumuński i następca tronu rumuński. Atlantic.



Wielki festyn staroszkocki w Braemar: Oryginalny taniec staroszkocki w historycznych kostjumach. Central-News.



Król w oryginalnym kostjumie staro-szkockim i królowa wraz z ks. Jerzym przybywają do parku królewskiego w Braemar. Central-News.

Zjazd katolików w Wrocławiu.



Kardynał-biskup wrocławski Dr. Bertram (×) z nowo wyświęconym księdzem b. następcą tronu księciem saskim Jerzym (××). Press-Photo-News-Service.



Hołd stowarzyszeń katolickich przed kardynałem. Press-Photo-News-Service.

Sesja Ligi Narodów w Genewie.



Delegacja polska na zebraniu Ligi Narodów w Genewie. Siedzą od lewej ku prawej: radca prawny Babiński, poseł Modzelewski (Berno), poseł Zaleski (Rzym), minister Skrzyński, min. Strassburger — delegat polski w Gdańsku, Sokal — przedstawiciel Polski w międzynarodowem Biurze Pracy. Stoją od prawej ku lewej: Arciszewski — I. sekretarz delegacji, A. Mühlstein — szef biura pracy, Łukasiewicz — radca delegacji przy Lidze, Komarnicki, Czajkowski i inni. Photographia-Press, Genève.

Poraz piąty z rzędu zasiada Liga Narodów do roztrzygnięcia spraw wielkiej wagi, związanych z ostatnimi wypadkami w życiu współczesnych narodów. Na pierwszy plan wysunęła się znowu sprawa rozbrojenia, stale dotychczas odsuwana. Dziś jednak, gdy wielkie indywidualności dwu zachodnich demokracji: Mac Donald i Herriot wzięli w swe ręce tę zawiłą sprawę, można się spodziewać jej definitywnego rozwiązania ku ogólnemu zadowoleniu narodów, pragnących w pełnem zabezpieczeniu i pokoju pracować intensywnie na polu gospodarczem, wyrównując szczerby, wyrządzone w gospodarce ich długotrwałą wojną. A przedewszystkiem Polska wyczekuje z utęsknieniem tej chwili, jako zdecydowana zwolenniczka polityki pokojowej, umiejętnie i szczęśliwie prowadzonej przez swą dyplomację. Ten postulat rozbrojenia, warunkujący ogólny spokój i bezpieczeństwo narodów, będzie można tem łatwiej przeprowadzić, ponieważ dziś Polska ma w Lidze decydujący a równorzędny z innymi mocarstwami głos, poparty nadto interesami i powagą Francji.

Teren dla pomyślnego potoczenia się spraw naszych przygotowany już jest zręczną polityką naszej dyplomacji, kierowanej dziś wytrawną ręką min. Skrzyńskiego. Zadanie jego jednak obrony naszych interesów na arenie światowej polityki — nie łatwe, skoro wszystkie państwa wysłały na obecną sesję Ligi Narodów swych najzdolniejszych a wymownych przedstawicieli. Uczestniczy w niej 54 państw, których flagi powiewają nad wielkiemi hotelami Genewy. Posiedzenia Ligi odbywają się w t. zw. sali Reformacji, w której delegacje państw usadowiono według alfabetu. Przywilej pierwszeństwa przypadł Albanji, nasza delegacja sąsiadująca z perską, uchodzi tam za bardzo poważną. Największej uwagi zwracają na siebie dwaj Abisyńczycy, w strojach narodowych, poraz pierwszy uczestniczący w zebraniu Ligi Narodów. Zebranie Ligi zagaił p. Hymans, belgijski min. sp. zagr. a na przewodniczącego obrano jednogłośnie Szwajcara p. Mottę. Do tej pory wygłoszono szereg mocnych mów, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje przemówienie Mac Donalda i Herriota.

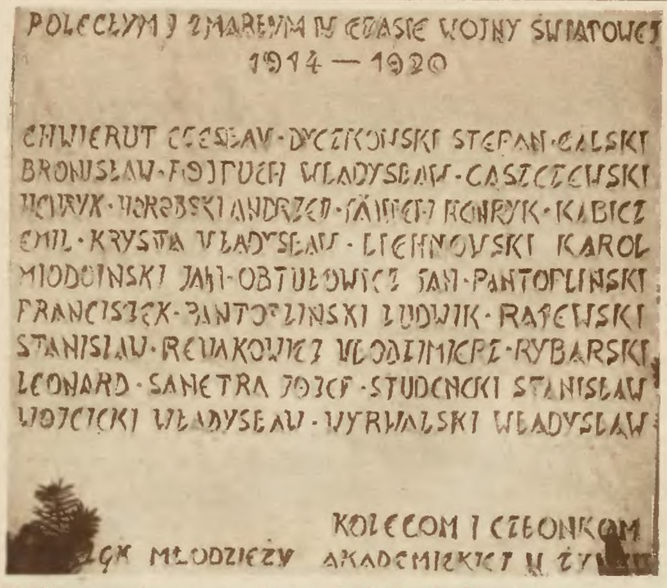
Jak zwykle usiłowali Litwini i tym razem wznowić swoje pretensje do Wilna, widząc jednak ogólną niechęć członków Ligi do omawiania spraw już przesądzonych, cofnęli swoje wnioski.



Posiedzenie Ligi Narodów w Genewie. Na pierwszym planie delegacja francuska: Herriot (X), Briand (XX), Paweł Boucour (XXX) — za nimi Schauzer (□) delegat włoski.
Phot. T. Jullien, Genève.



Minister Aleksander hr. Skrzyński w Genewie w towarzystwie polskich dziennikarzy: siedzą: pp. Hieronimko (Paryż), min. Skrzyński, dr. Beaupré (Kraków), pos. Stroński (Warszawa); stoją od lewej ku prawej: pp. Korab Kucharski, Stępowski, Chrzanowski, Szapiro, Smogorzewski, Szwalbe, Auerbach.
Phot. F. H. Jullien, Genève.



Tablica poświęcona pamięci poległych słuchaczów wyższ. uczelni w czasie wojny światowej, wmurowana przez Zw. Młodz. Akad. w Żywcu d. 8. września. Fot. Zamojski.

Z Polski.



D. 8. września odbyło się w Łodygowicach pod Żywcem uroczyste otwarcie „Sokoła": Grupa Sokołów z p. J. Dobiją, prezesem (×), ks. Gołębiem i p. Künstlerem, naczelnikiem „Sokoła". Fot. Zamojski.



Fot. L. Poznański.



Fot. Sarjusz Wolski.



Fot. Marjan Fuks.

1. Po dwunastoletniej przerwie znowu odbyło się w Grudziądzu Bierzmowanie miejscowej dziatwy szkolnej Ceremonji dokonał ks. biskup sufragan dr. Klunder w otoczeniu miejscowego proboszcza ks. dziekana Dembka i kleru. — 2. Pomnik nieznanych żołnierzy poległych w roku 1920 w parafji Ząbki. Poświęcenia pomnika dokonał ks. biskup pol. Gall. Miejscowemu Komitetowi w gm. Wawer przewodniczył prez. Dr. Rychliński. — 3. Tureccy dziennikarze na IV. Targach Wschodnich we Lwowie. Od lewej ku prawej: Naczelny redaktor pisma tureckiego „Vatan" Ahmed Choukri bey delegat z ramienia M. S. Z. Bron. Bohd. Wyszyński i redaktor tur. pisma Soubhy Noury-bey.



Zjazd Katolicki w Katowicach: Episkopat w pochodzie z ks. arcyb. Teodorowiczem i Apostolskim administratorem ks. Dr. Hlondem na czele. M. Steckel.



Hołd poległym w obronie Polskiego Śląska: Odsłonięcie pomnika w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim, poświęconego poległym w obronie granic zachodnich w walce z Czechami. Odsłonięcia dokonał p. Staszko, prezes tamt. „Sokoła". J. Korbut.



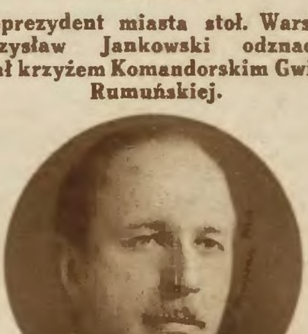
Por. obs. Jerzy Czechowski z Morskiego Dyonu Lotniczego w Pucku, który nad morzem koło Gdyni wyskoczył z palącego się hydroplanu w wodę, ratując w ten sposób swe życie.



Imieniem Kapituły Górnośląskiej wręczył delegat Charnas b. Komendant baonu Cieszyńskiego powstańcom górnośląskim w Oświęcimiu wstęgę waleczności. Między siedzącymi: Kolejarz Szymeczko (1), dyr. Orłowski (2), burmistrz Mayzel (3), delegat Charnas (4), inspektor Zajączkowski (5).



Wiceprezydent miasta stoł. Warszawy Mieczysław Jankowski odznaczony został krzyżem Komandorskim Gwiazdy Rumuńskiej.



Dr. Robert Flieder, nowy poseł nadzwyczajny i min. pełnom. Czechosłowacji złożył swoje listy uwierzytelniające p. Prez. Rzeczypospolitej.

Mody.



Ostatnia nowość w modzie krótkich włosów: Grzywka zakrywająca brwi, we włosach grzebienie.
Press-Photo-News-Service.

Co niesie moda.

Tonowane suknie. — Styl Directoire. — Czarne kapelusze filcowe.

Moda współczesna posiada zaiste siedmiomilowe buty. Im czasy są cięższe, tem moda więcej się spieszy i częściej się zmienia. Kobieta, która pragnie być zawsze ubraną według najświeższej mody, musi bezustannie trzymać rękę na jej pulsie, aby w każdej chwili być gotową do odpowiedniej zmiany.

Teraz, gdy panie powracają z wód, staje przed niemi do rozwiązania problem mody jesiennej. Paryż forsuje narazie z całym zapałem linję Directoire. Kto wie jednak, czy paryskim mocarzom mody uda się zaszczepić ten styl, który wymaga koniecznie najsmuklejszej, młodzieńczej figury. W każdym razie krótka talja przyjmie się, jak się zdaje, ponieważ spódniczki skracają się znowu, wobec czego długi stan staje się niemożliwym do utrzymania.

Czemś zupełnie nowem, co przynosi moda jesienna, są suknie tonowane, to znaczy utrzymane nie w jednym kolorze, ale zestawione z całej gamy, harmonizujących ze sobą, tonów. A zatem na przykład suknia w kolorach jasnego beige do zupełnie ciemnego bronzu. Albo od złotego do tête de nègre, albo od najjaśniejszego koloru lila do ciemnego fjoletu. W takich tonowanych sukniach można osiągnąć prawdziwie artystyczne efekty. Jeżeli zaś nie dostanie się w sklepie cieniowanej według upodobania materji, to można samej zestawić odpowiednio kilka kolorów.

Ale nietylko suknie, lecz i kapelusze będą tonowane, i to specjalnie z tonowanego filcu, przedewszystkiem odcienie od barw złocistych do ciemno-bronzowego i wszystkie tony lila i błękitne.

Przeważnie kapelusze te mają kańciastą główkę t. zw. „calotte carrée" co wprawdzie nie jest bardzo twarzowe, ale przy pomocy fantazji z piór, rajerów, stara się utrzymać linję.

A wieczór używać się będzie przeważnie barw tonowanych, natomiast w dzień, na ulicy czarne filcowe kapelusze będą bardzo modne.

Jak wiadomo wchodzi również w modę cylinder i to ściśle w męskim fasonie.

Co się tyczy fasonu żakietów i płaszczów, to na plan pierwszy wysuwają się modele długie tak zwane „casaque", okładana futrem, przy czem zdradzają one skłonność dokloszowego rozszerzania się, co przez długi czas było niemodne.

Futro będzie ulubionem przybraniem kostjumów, płaszczy, szalów, sukien, kapeluszy i nawet rękawiczek. Moda tak wybitnie idzie w kierunku popularyzowania futer, że kto wie, czy w karnawale na balach tego roku nie zobaczymy futrzanych toalet. Ostatecznie, jeżeli można w czasie upałów nosić futra, tak jak to niejednokrotnie widuje się w eleganckich środowiskach, jeżeli można w trzaskające mrozy połyskiwać nóżką odzianą w cienki lakierek i pajęczą pończoszkę jedwabną, to dlaczegóż by nie można tańczyć we futrze, zwłaszcza tak przykrojonem, żeby jak najwięcej przystrajając, jak najmniej przysłaniało.

Jaga.



W pogoni za nowością: Artystka filmowa Dorothy Mackaill, Amerykanka, dała sobie utatuować wargi na czerwono. Ta czerwień będzie się „trzymać" i na zimnie i w gorąco.
Agence Trampus.





1. Ktoby był przypuszczał, że kobiety będą się „w dywany" ubierać: Na ostatniej wystawie mód w Londynie widziało się płaszcze, utkane na wzór dywanów wschodnich. Obramowanie futrem podkreśla ich egzotyczny wygląd. — 2. Bogactwo materjału przedewszystkiem: Popielate aksamitne kwiaty na czarnym jedwabiu, obramowanie z popielatego lisa.
Atlantic.

MICHAŁ PROVINS

Zerwanie.

(Ciąg dalszy.)

Paweł: Uściśnij mnie najdroższa!... Uściśnij mocno!... Tak mi bardzo potrzeba twojej miłości!... Nic mi już nie pozostało, tylko twoja miłość!... Wszakże mnie kochasz!...

Alina: (niepewnym tonem) Kocham cię nieskończenie — to się rozumie... Ale...

Paweł: Kiedy pomyślę, że wczoraj byłem jeszcze spokojny, szczęśliwy... i nagle jak piorun z jasnego nieba...

Alina: Powiedz że mi wreszcie o co chodzi, bo oszaleję!...

Paweł: Alino!... przedewszystkiem przysięgam ci, że nigdy nie przestałem być człowiekiem honoru!... Wierzysz mi?... nieprawdaż, ukochana?...

Alina: Wierzę, naturalnie!... Ale...

Paweł: Zaraz ci wszystko opowiem... Czyś czytała w dziennikach o rezultatach badań śledczej komisji parlamentarnej, przeprowadzającej kontrolę przedsiębiorstw finansowych?...

Alina: Aha! Afera bankiera Morsine?... owszem czytałam... Przecież dzienniki tylko o tem piszą... Ale nie rozumiem, co to ma wspólnego...

Paweł: Otóż wyobraź sobie, że członkowie komisji postanowili zbadać księgi, rachunki, korespondencję firm, pozostających w jakimkolwiek stosunku z Morsine...

Alina: A zatem?

Paweł: A ponieważ ja jestem prokurentem firm Lafourchy i Palagny...

Alina: A te firmy utrzymywały stosunki z Morsine?...

Paweł: Po części tak. A przytem ja znałem osobiście Morsine'a.

Alina (zdumiona): Jakto? znałeś go osobiście?!

Paweł: No, dosyć powierzchownie. Jedliśmy tylko kilka razy śniadanie w restauracji w towarzystwie wspólnych przyjaciół...

Alina: Piękne masz znajomości!...

Paweł: Moi przyjaciele są uczciwymi ludźmi... Co zaś do samego Morsine'a, to jestem zdania, że i jemu dzieje się krzywda!...

Alina: No!... no!...

Paweł: Mniejsza zresztą o to w tej chwili... Faktem jest natomiast to, że jadłem z Morsine śniadanie i nawet zamieniłem z nim kilka listów...

Alina: Rozumiem!... Jesteś skompromitowany!...

Paweł: Zaraz skompromitowany!... Nie używajmy tak silnych słów!... Poprostu komisja zechce mnie zawezwać w celu udzielenia jej pewnych wyjaśnień...

Alina: A to pasztet!... otrzymałeś już wezwanie?...

Paweł: Jeszcze nie... Ale jeden z mych przyjaciół, który znajduje się w komisji, ostrzegł mnie, że to nieuniknione.

Alina (chłodno): I cóż pan zamierzasz uczynić?... Sądzę, że jedno jest tylko wyjście...

Paweł: I ja tak sądzę... To też... wyjadę...

Alina (wybucha): Co? Wyjazd?!... Chce pan wyjechać zamiast usprawiedliwić się, obronić?!...

Paweł: Ależ nie jestem przecież jeszcze oskarzonym i mam prawo wyjechać na miesiąc lub dwa zagranicę, zwłaszcza teraz w czasie wakacji.

Alina: Ale wszyscy będą tę podróż interpretować zgoła inaczej... Będą ją uważać za ucieczkę... I to jest ucieczka... Bo ja czuję, że pan część prawdy ukrywa przedemną!...

Paweł: Proszę mi oszczędzić takich podejrzeń!... Doprawdy, dziwi mnie, że pani w ten sposób może osądzać człowieka, którego kocha i który dał słowo, że honor jego jest bez skazy...

Alina: Dlaczegoż więc nie chce pan pozostać?

Paweł: Bo to może pociągnąć za sobą szereg niemiłych, nudnych kłopotów, mogących zaszkodzić moim interesom... Wolę tego wszystkiego uniknąć... Mam prawo wyjechać — więc wyjeżdżam...

Alina: Pan wie lepiej odemnie, co mu czynić należy...

Paweł: To znaczy?

Alina: Nic nie znaczy. Powiadam, że pan lepiej zdaje sobie sprawę z motywów pańskiej decyzji... Postanowił pan wyjechać — zapewne ma pan rację... I kiedyż pan opuszcza Paryż? Dzisiaj wieczorem?

Paweł: Tak jest, chcę uprzedzić wezwanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy się rozbrajają...

Ilustracje jakoś się nie bardzo z tym tytułem godzą. Ale to już nie nasza wina. Tytuł mówi: jak być powinno, ilustracja pokazuje, jak jest, a sprzeczność pomiędzy jednem i drugiem, to już dzieło Niemców. Traktat wersalski nałożył na nich obowiązek rozbrojenia się, nad czem czuwa osobna Międzykoalicyjna Komisja. A jednak mimo zobowiązań i kontroli Niemcy widocznie ciągle jeszcze utrzymują siłę zbrojną, bo nawet w tym roku poraz pierwszy od zakończenia wojny urządziły wielkie manewry, w których wzięli udział najwyżsi kierownicy sił zbrojnych, lądowych i morskich. Jeszcze z armją lądową to da się jakoś wytłomaczyć, bo pretekstem może tu być powołanie się na traktat pokojowy, który im pozwala na utrzymanie „Reichswehry", co prawda tylko dla zabezpieczenia spokoju na wewnątrz. Ale flota wojenna?! Więc ona jednak jest, ma wcale „ładne" okręty w swojem „łonie", na nich wcale imponujące działa, a nawet, nawet urządza także i swoje własne manewry... Rozumiemy, że te ćwiczenia i popisy wojskowe są dla Niemców niemałą pociechą, ale dla świata, nie — niemieckiego, a zwłaszcza dla tych państw i narodów, które opatrzność skazała na sąsiadowanie z Niemcami, muszą one być przestrogą na przyszłość.



Pierwsze po wojnie manewry Reichswehry (3–9 września) odbyły się w Neumark. Reichswehra przechodzi Odrę pod Zellinem po moście pontonowym. Sennecke.



Manewry floty niemieckiej (5–10 września) w Swinemünde: Komendant okrętu „Hannover" na pokładzie swego statku zdaje raport ministrowi Reichswehry Gesslerowi (×) i dowódcy floty admirałowi v. Behnke (××). A. Grohs.



Manewry floty niemieckiej: Okręt admiralski „Braunschweig", na którym rezyduje sztab marynarski w czasie manewrów. A. Grohs.



Central News.



Atlantic.



Photo-Central-European Press.

1. Książę Henryk angielski (z fajeczką w ustach) podczas manewrów I. Bryg. Kawalerji pod Oxford. — 2. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu duńskiego wniósł minister wojny Laust Rasmussen (×) projekt rozbrojenia Danji, proponując w zamian wprowadzenie wojskowej policji. Projekt ten przyjęto i rozpoczęto realizować. — 3. Z manewrów wojskowych w Czechosłowacji: Na wzgórzu usadowił się sztab oficerski: 1. gen. Mittelhauser, szef francuskiego sztabu ofic. w Pradze; 2. Nesic, minister S. H. S. (Jugosławja) w Pradze; 3. Machar, gen. inspektor armji Czechosłowackiej; 4. płk. Bláha, wojskowy attaché poselstwa Czechosłowackiego w Paryżu; 5. gen. Syrový.



Przybycie do Brukseli belgijskiego wojska, które opuściło Zagłębie Ruhry.
Press-Photo-News-Service.



M. V. A. Antonow Owsejenko, nowy szef misji S. S. S. R. (Rząd Sowiecki w Rosji), w Pradze.
Photo Central-European-Press.



Kadeci argentyńscy szkoły morskiej w Buenos Aires składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie.
Sennecke.

Z bliska i z daleka.



Zjazd wychowanków gimnazjum kieleckiego z okresu lat 1856—1904: Między obecnymi: 1. ks. infułat Teodor Czerwiński, b. prefekt; 2. Bolesław Markowski, wicemin. skarbu; 3. redaktor Zygmunt Wasilewski.



W dziesięciolecie „Cudu nad Marną“ odbyło się w kościele katedralnym w Meaux uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności generałów marsz. Joffre'a, Nollet'a, Pegny'a, i innych.



Dnia 7. września br. odbył się w Zamościu okręgowy Zlot Sokołów okręgu lubelskiego, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru i wbijania pamiątkowych gwoździ. Uroczystość ta odbyła się na rynku, przed magistratem.



Wręczenie sztandaru Związkowi Hallerczyków w Warszawie. Za stołem stoją: gen. Dupont i poseł Głąbiński.



Gazi Mustafa Kemal Basza, prezydent Rzeczypospolitej Tureckiej z małżonką Latife Hanum oraz Ali Fethi Beyem, prezydentem W. Zgromadzenia Narodowego, wysiada z pociągu, aby się udać na uroczystość złożenia hołdu Nieznanemu Żołnierzowi, która odbyła się po raz pierwszy w Doumlou Ponnar (Anatolja).



V-ty Zjazd Polskiego Towarzystwa Esperantystów w Warszawie. Grupa uczestników z prof. Dr. Bujwidem (×).



Otwarcie kongresu akademickiego w Warszawie w wielkiej sali Filharmonji przez Min. W. R. i O. P. p. Miklaszewskiego.

Międz. Kongres Studentów w Warszawie.

Polska gości znowu na swojej ziemi miłych i poważnych gości: Oto w murach stolicy zebrał się Międzynarodowy Kongres Studentów, którego uczestnicy mają także w programie zwiedzanie innych większych środowisk naszego życia kulturalnego. Z Francji i Anglji, z Belgji i Szwajcarji, z Czechosłowacji i Jugosławii i z wielu innych jeszcze krajów zjechali się przedstawiciele Akademickich Związków. Wita ich Rząd w osobie swego przedstawiciela min. Miklaszewskiego i Sejm przez usta posła Sołtyka, przewodniczącego Komisji Szkolnej, i Rada Miejska stolicy, w której imieniu przemawiał senator Baliński, wita ich Związek Narodowy Polskich Studentów, jako główna nasza organizacja akademicka, wita ich wraz z nimi i całe społeczeństwo polskie, w niem zaś i redakcja naszego pisma.

Odbudowa i poświęcenie kościoła kolegjackiego w Wiślicy.

W Wiślicy, starożytnem miasteczku nad Nidą wznosi się zabytkowy kościół kolegjacki z czasów Kazimierza Wielkiego w stylu gotyckim. Kolegjatę tę zniszczoną w czasie wojny światowej przez wojska austryjackie restauruje się pod kier. arch. prof. dra A. Szyszko-Bohusza, rektora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Brak jeszcze sklepień w głównej nawie.

W dniu 7. b. m. odbyło się poświęcenie kolegjaty oraz uroczysta instalacja kapituły przez J. E. ks. biskupa Łozińskiego z Kielc, zniesionej przez Moskali a obecnie wznowionej przez papieża Piusa XI. Kapituła kolegjacka składa się z trzech prałatów i siedmiu kanoników.



Kościół kolegjacki w Wiślicy, zniszczony częściowo w czasie wojny światowej, dziś restaurowany. Z prawej strony widać dach i szczyt gotyckiej plebanji, w której mieszkał Jan Długosz.



CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Nie lękasz się go raczej? Spójrz mi śmiało w oczy, w samą ich głąb!

— W źrenicach jej odbijały się ostatnie blaski gasnącego słońca, rozpalając w nich jakieś ciemne żary, o oślepiającej jasności.

Instynktownie przysłonił oczy ręką i zamknął powieki.

— Co widziałeś, powiedz? — pytała go lękliwie.

— Wieczność, odparł, dysząc ciężko.

XII.

Między miłością a obowiązkiem.

Robert pozostawał zupełnie pod dziwnym czarem Greczynki! Przez całą noc snuł przeróżne fantastyczne plany i projekta. Nazajutrz rano jednak odezwał się w nim głos rozsądku. Cała prawda stanęła mu jasno przed oczyma: nie był to już szczęśliwy narzeczony, tak niedawno jeszcze patrzący śmiało i otwarcie na świat, — lecz człowiek nieuczciwy, łamiący przyjęte na siebie zobowiązanie! Próbował z zimną krwią ocenić sytuację, niestety nie mógł znaleść niczego, coby mogło usprawiedliwić jego haniebne postępowanie wobec Ireny.

Uwielbiał Euryale do szaleństwa, — czuł to doskonale. Ale chodziło tu o jego honor przecież! Jak to wytłomaczyć Greczynce?

Euryale powitała go poważnym uśmiechem, bez cienia zaambarasowania.

Spojrzeli sobie w oczy. Wzrok Euryale był pogodny i jasny, — wzrok kobiety oddanej zupełnie i pełnej ufności.

— Euryale, chcę pomówić z tobą o wczorajszym dniu...

— Był on dla mnie ogromnie ważnym — był początkiem lepszego jutra!

— Zbłądziłem! powinienembył pamiętać... Świat nie będzie dla nas pobłażliwym!

— Co nas świat obchodzi! Nie kochasz przecież Ireny!

Te śmiałe słowa zmieszały go mocno. Po chwili wahania zauważył:

— Dałem słowo, — nie mogę się cofnąć!

— Ty mnie jedną tylko kochasz!

Nie śmiał spojrzeć na nią i gardził sobą, zdając sobie sprawę ze swego tchórzostwa.

— A jednak słowa muszę dotrzymać! Dziś jeszcze wracam do mego mieszkania. Ty zostań tu aż do powrotu mego wuja. Przebacz mi; w twej obecności zapomniałem wczoraj o wszystkiem!

— Ależ ty mnie kochasz! słyszysz, kochasz!

Całym wysiłkiem walczył, by nie uledz jej czarowi. Chłonął upajającą woń jej ślicznych włosów, chłonął przemożny czar jej wiotkiego ciała, — i czuł jak siły go opadają!

— Bobbie, ja potrzebuję twej miłości! Ta miłość jedynie może zasypać tę straszną przepaść, jaka się przedemną otwiera. To jedyna ma nadzieja, jedyny mój ratunek. Gdy ciebie mi braknie — pogrążę się niepowrotnie w otchłań nicości.

— Tu idzie o mój honor!

— Są siły wyższe, którym oprzeć się nie zdołasz. Czy sądzisz, że na próżno masz te oczy Jazona? Że napróżno posiadasz, ty jeden, tę moc, która serce me obudziła! Dlaczego? Przez ciebie, ukochany, wracam do życia, — ty jeden niecisz we mnie żar życia. Jeżeli go nie będziesz dalej podsycał, ogarnie mnie chłód wieczny. Ty masz we swych rękach me życie, moją moc, moją duszę. Twoja miłość jest tym płomieniem, który czyści mnie, przezwycięży wszystkie przeszkody i niewolnicy przywróci wolność.

Pod tym gradem słów uległ nareszcie, — nie miał siły opierać się dłużej. Pochylił się nad nim i złożyła długi pocałunek na jego czole.

— Niech mi Bóg przebaczy, szepnął, drżąc ze wzruszenia. Ciebie kocham, uwielbiam, — a z inną jestem związany słowem!

— Bogowie nam przebaczą!

*

Na progu willi spotkał Irenę. Skąd się tu znalazła? Zamierzał właśnie pisać do niej, apelować do jej wspaniałomyślności, żebrać przebaczenia...

Gdy go ujrzała, — ogarnęła go długiem spojrzeniem, w którem malował się lęk i miłość. Podbiegł do niej ucałował jej ręce.

— Przyjechałaś tak niespodzianie, — bez uprzedzenia mnie!

— Chciałam ci zrobić niespodziankę. Chyba nie przykrą!

— Czyż możesz wątpić o tem?

— Bobbie, czyś nie słaby, wyglądasz tak źle!

— Ja nigdy nie choruję.

— Kiedy przyjedziesz? zapytała nieśmiało.

— Sam nie wiem jeszcze...

— Zapewne, — jeśli ci to sprawia przykrość! zauważyła z przekąsem.

— Irenko, — jak można? mylisz się!

— Mylę się, powiadasz? Może... może niepokoję się bez powodu... może ufam ci zbytnio... Daruj mi, mój drogi przyjacielu... głupstwa plotę... ale widzisz — twe listy już są jakieś inne... jestem nieszczęśliwą..., cierpię.

Głos się jej załamał. Z cichem łkaniem przytuliła się do niego.

— Co tu się dzieje właściwie? poc[j]ęła po chwili. Jeśli mylę się, — wyjaśnij mi wszystko, uspokój mnie! Ufam ci zupełnie... nie łatwo pozbawić ufności młodą dziewczynę!

Robert cierpiał strasznie: honor, obowiązek wskazywały mu jasno, jaką drogą iść powinien. Uchwycił gorączkowo jej ręce.

— Czekaj na mnie! Pojadę natychmiast razem z wami.

Odszedł, zanim mogła sobie zdać sprawę z tego co zaszło.

Irena podeszła ku oknu, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Kiedy się odwróciła, — Euryale stała na progu.

— Pocoś pani tu przyszła? rzuciła krótko Euryale.

— A czemużbym nie miała przyjść? odparła wyzywająco Irena.

— Lepszem by to było dla pani!

— To już ja sama najlepiej mogę osądzić. — Podeszła ku drzwiom, — lecz Euryale wyciągnęła rozkazująco rękę:

— Powtarzam, lepiej było nie pokazywać się tu.

— Dla pani zapewne?

— Przedewszystkiem dla pani samej. Wysiłki pani na nic się nie zdadzą. Szkoda się łudzić: ten człowiek nie jest dla pani.

— Nie chcę z panią o tem dyskutować.

— Trzeba, — musi mnie pani zrozumieć!

— Nie zna pani naszych zwyczajów, miss Argos. Są rzeczy, o których się wogóle nie dyskutuje...

— Toteż nie chodzi tu o dyskusję, odrzekła Euryale ze spokojem. Trzeba sobie zdać sprawę, że stanęłaś pani przed przeszkodą nie do przebycia. Jesteś pani młodą, piękną jak jutrzenka. Podbijesz
6 niejedno serce. Ale zostaw mi tego jednego człowieka! On do mnie należy, — on dla mnie przyszedł na świat. Czekałam na niego wieki całe!

Irena uśmiechnęła się drwiąco, — wróciła jej odwaga.

— Zapominasz pani, zdaje mi się, że te jej fantazje nie robią na mnie wrażenia. Trzeba wrócić na ziemię, miss Argos, — z zwykłymi śmiertelnikami ma pani do czynienia! A postępowanie pani jest naprawdę niegodne!

— Dziecko z pani, — nic nie rozumiesz!

— W każdym razie od pani żadnych nauk ani rozkazów przyjmować nie myślę!

— Nie chcesz pani słuchać mych rad, wyrzekła poważnie Euryale. A to źle, — a jest to zaszczyt, którego nie każdy może dostąpić!

— Nie chcę ani rad pani, ani poparcia, wybuchnęła ze złością Irena. Używałaś pani jakiś niegodnych sposobów, aby mi ukraść narzeczonego, — ale to się pani nie uda, zaręczam! Mam jego słowo, należy do mnie, — a wszystkie pani wysiłki i sztuczki nic na to nie pomogą. Piękność pani na niego nie działa, — bo to piękność straszna, groźna, przeklęta! Kim pani właściwie jesteś, — powiedz! Kobietą — czy demonem?

Euryale pobladła, zacisnęła kurczowo palce zmarszczyła groźnie brwi. Utkwiła oczy w Irenie która cofnęła się instynktownie.

— Lękam się o panią, rzekła Euryale z wysiłkiem. Odjedź pani stąd, — póki czas jeszcze! Pragnęłabym panią oszczędzić, — przez miłość, jaką żywisz dla niego!

— To nieprawda! pani mnie się boisz! Wiesz o tem, że związany jest ze mną nierozerwalnemi węzłami miłości i honoru. Wiesz, że wróci do mnie błagać o przebaczenie, — mimo całej twej strasznej piękności!

Euryale zadrżała z gniewu.

— Dziecko, szalona! jak śmiesz mnie tak podejrzywać. Nie doprowadzaj mnie do ostateczności! Zapomnij o twej własnej słabości, zapomnij o mojej sile!

— Jednak ja tryumfuję, zaśmiała się Irena. Wszystkie pani nikczemne plany rozdzielenia nas runą w gruzy. Mimo całej twej szatańskiej mocy, — nieszczęście jakie na mnie chcesz sprowadzić, spadnie na ciebie. Miłości nie potrafisz pani pokonać!

Podbiegła do drzwi, — Euryale jednak ją uprzedziła. Irena poczuła zimne dotknięcie, jakby kamiennej ręki. Opanował ją lęk śmiertelny i z żałosnem kwileniem runęła na ziemię.

Euryale przyglądała się jej długą chwilę. W końcu pochyliła się nad nią, uniosła zemdlone dziewczę i razem z nią wyszła.

XIII.

Senne marzenia.

Z poranną pocztą dostał Robert dwa listy: od wuja i od Ireny. Ten ostatni otworzył gorączkowo.

„Muszę ci wyznać Robercie, — pisała, że między nami otworzyła się przepaść, która nas na zawsze rozdziela. Nie pytaj mnie, co się stało! Nie mogę ci nic powiedzieć, nie śmiem myśleć o tem. Jeżeli postanowiłeś los swój połączyć z jej losem, — niechaj tak będzie. Ja modlę się tylko, byś zastanowił się głęboko przed powzięciem ostatecznego postanowienia. W każdym razie zrozumiałam, że mnie już nie kochasz, — zatem zwracam ci słowo, — jesteś wolny!

Życzę ci szczęścia, — ale boję się o ciebie, boję się strasznie, bo to demon złego. — Wszystko, serce me, rozum mój, mówi mi to. Nie pojmuję i boję się domyślać, skąd ona posiada tę piekielną moc. Że jednak działają tu nieczyste siły, — to pewne!

Kiedy się ocknęłam, — znalazłam się tutaj, w hotelu. Mateczka pochylona nademną, starała się mnie ocucić. Byłam zimna jak kamień! Kiedy przeczytasz ten list, będziemy już daleko. Żegnaj mi!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sport.



Fot. J. Szwedo.



Fot. Żoł. Wkpl.

1. Zawody kolarskie Lwów-Kraków w dniu 7. września b. r.: Grupa komitetu z gen. Kulińskim i zwycięzcami: 1. zwycięzca Krzemieński; 2. Ignatowicz; 3. Oleksów; 4. Blicharski. — 2. Strzelanie konkursowe na Zjeździe Delegatów Zjednoczonych Bractw Strzeleckich Ziem Zachodnich Polski o godność „królewską" Zjednoczenia: Zwycięzcy w strzelaniu (czwarty od lewej strony król kurkowy, p. Józef Lipiński z Mikułowa na Górnym Śląsku).



Drużyna sportowa „Deutscher Fußball" z Pragi, która rozegrała match footballowy z „Cracovią" w Krakowie z wynikiem 4 : 0 (3 : 2). Fot. Filas.



Święto sokolskie w Zagrzebiu: Grupa sokolic z Bakaru.
Photo-Central-European-Press.



Wyścigi pływackie pań o mistrzostwo Anglji na odległość pięciu mil od nowego mostu kolejowego w Londynie do Putney Start w Kew.
Sport & General Press Agency.







1. Wielkie zawody kawalerji angielskiej w stadjonie w Wembley: Malowniczy moment skoku kozaka przez konia towarzysza. — 2. Inauguracja sezonu piłki nożnej w Londynie: Drużyna Tottenham Hotspur bije Bolton Wanderer w stosunku 2 : 0. — 3. Popisy konne dziewcząt podczas wielkiej wystawy wierzchowców w Grosvenor (Anglja): Miss Thackray na „Tricks", Miss Saville na „Strawberry Cream" i Miss Phyllis Hunt na „Feliks". Sport & General Press Agency.

Film.



Budowa olbrzymiego posągu Sfinksa u stóp piramid egipskich. Press-Photo-News-Service.



Hołd składany Złotemu cielcowi. Press-Photo-News-Service.



Wielki dramat filmowy „Dziesięcioro przykazań", Składanie złota i klejnotów na wzniesienie Złotego cielca. Press-Photo-News-Service.



Artystka filmowa Helena Makowska w dramacie „Wyspa miłości". Atlantic.

DANIEL TOIRE.

Stało się.

Tłom. J. M.

Drzwi klasy otwarły się z hałasem i w tej chwili wszystkie głowy uczniowskie okrągłe i wydłużone zwróciły się w stronę wchodzącego.

— Roussy, znowu się spaźniasz, rzekł profesor.

Oczekiwaliśmy jakiejś repliki, ale napróżno. Roussy uśmiechnął się tylko wzgardliwie i usiadł na swojem miejscu. Spokojnie wyjął książki i zeszyty i lekcja odbywała się dalej.

Nagle dostaję małą karteczkę, złożoną w czworo, zawierającą te proste słowa: „Stało się". Podpisane Roussy.

Stało się! Serce moje uderzyło żywiej. Roussy miał kochankę. Zarówno dla mnie, jak i dla moich kolegów był to wypadek piorunujący, który wstrząsał naszemi duszami 15-letnich wyrostków, z równą niecierpliwością pożądających poznania kobiety jak trzęsienia ziemi.

W jednej chwili szeptana nowina rozlała się po całej klasie jak powódź. A w miarę, jak dochodziła do wszystkich krańców klasy, spojrzenia kierowały się badawcze, pełne zapytań na tego z pośród nas, który nareszcie — wiedział. Dla chłopca 15-letniego posiadać kobietę, to oznacza szczyt chwały. To jest ostateczny uroczysty czyn, który go wyświęca na mężczyznę.

Kobieta . . . W naszej chłopięcej nieśmiałości wyobrażaliśmy ją sobie jako istotę niedosięgalną, ale jakże kuszącą. Jej obraz nie opuszczał nigdy naszych umysłów i w czasie naszych rekreacji szeptem, z obawy, aby nie posłyszało czujne ucho nauczyciela, mówiliśmy o tem, czem jest, czem być może, czem być powinna kobieta.

I oto Roussy stał się jednym z tych, którzy poznali cudowną tajemnicę, znaleźli rozwiązanie zagadki, spędzającej nam sen z oczu niejednej nocy.

Patrzyliśmy na Roussyego, który przybierał minę jak najbardziej nonszalancką i beztroską, przeciwstawiając ją naszej ciekawości, którą odczuwał i odgadywał.

Tylko w całej jego postawie i twarzy było coś więcej pewnego, coś bardziej męskiego.

Przecież pomiędzy nim a nami rozciągała się obecnie przestrzeń olbrzymia, niby Sahara, dzieląca teorję od praktyki.

— On jest niesłychanie interesujący — szepnął mój sąsiad.

Rzeczywiście był bardzo interesujący. Po takim jego czynie nie dziwilibyśmy się, gdyby się nagle zmienił zupełnie, gdyby z jego piersi zamiast piskliwego nierównego głosu wyrostka, dobywał się głos męski. Gdybyśmy pierś jego zobaczyli okrytą odznaczeniami, jak pierś jakiegoś słynnego lotnika.

Z bijącem sercem obserwowaliśmy jego wargi, w tej nadziei, że dojrzymy na nich jakiś żywy ślad, jaki po pocałunku zostawia pomadka różowa z ust ukochanej.

Nareszcie dzwonek zwiastował nam rekreację, chwilę wyzwolenia. Natychmiast Roussy został otoczony i zasypany pytaniami. Zaczął mówić. Ale w miarę tego jak opowiadał, twarze nasze wydłużały się rozczarowane, a nasze błyszczące przed chwilą oczy spoglądały na niego z wyrzutem:

Roussy poprostu został pocałowany w usta przez przyjaciółkę swojej starszej siostry.

W kilka dni później Roussy przyznał mi się nawet w zaufaniu, że pocałunek ten otrzymał przypadkowo przez nieuwagę panienki a więc . . . nic się nie stało . . .

Teatr.



Pierwsze próby na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Reżyser Kamiński informuje zespół artystów o „Mazepie“ J. Słowackiego.



Malownicza scena z rapsodu japońskiego p. t. „Kagekijo“, odegranego w Miejskim teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie.

Z nowego sezonu teatralnego.

Już zaczęło się życie teatralne. Już ruszyły się teatry nietylko w stolicy, ale, i w miastach, które skazane na miano „prowincji“ starają się jednak rozwijać nieraz bardzo ciekawe życie kulturalne. Warszawa przygotowuje się przedewszystkiem do otwarcia Teatru Narodowego. Już wrze za kulisami praca: próby do inauguracyjnego przedstawienia „Mazepy“ Juljusza Słowackiego już w pełnym toku — a równolegle z nimi odbywają się przygotowywania do następnych sztuk, pomiędzy którymi znajdzie i stare „Dożywocie“ Fredry i nowość wprost sensacyjna, pierwsza komedja Stefana Żeromskiego, pod tak popularnie dźwięczącym tytułem „Uciekła mi przepióreczka w proso“. Ruszył się i Kraków, pamiętny swych szanownych tradycji teatralnych: Teatr Miejski, im. Juljusza Słowackiego dał niezwykłe przedstawienie: starą japońską sztukę „Kagekijo“ na tle egzotycznej dekoracji i w stylowem wykonaniu; drugi krakowski teatr dramatyczny „Bagatela“, po doskonałem wystawieniu zawsze żywego „Domu otwartego“ popisał się wyborną reprezentacją miłej francuskiej sztuki „Kwiat pomarańczowy“. I łódzki Teatr Miejski w ostatnią sobotę dał interesującą premierę „Noc romantyczna“. Słowem już jest na co patrzeć i czego słuchać w teatrach polskich. A to dopiero początek sezonu. Z tych pierwszych prognoz wnosząc, zapowiada się on bardzo pomyślnie.



Scena z komedji J. Witzbacha p. t. „Noc romantyczna“, odegranej w Miejskim Teatrze w Łodzi; w rolach głównych pp. J. Morska i S. Michułowicz.



Premiera „Kwiatu pomarańczowego“, Komedji Birbeau i J. Dolleya w Krakowskim teatrze „Bagatela“. Od lewej ku prawej: pp. Turski, Sznage, Andruszewska, Zbucki, Werniczówna, Wesołowski.

Humor i satyra.



Miłość potęguje prestige mężczyzny, ale co do jego siły ... och!



— Przepraszam, czy nie widział pan tu gdzie policjanta.
— Nie, mój człowieku.
— To niech mi pan w tej chwili odda portfel i zegarek!



Pani! Pani zapomniała o koszulce!



Poczekaj chłopcze, pomogę ci. — Teraz panie uciekajmy!



— Czy nie znalazłoby się dla mnie kawałka miejsca?
— Owszem ... na cmentarzu!



Kronika tygodniowa.

Panienki.

Opowiem wam historyjkę, w którą nie uwierzycie.

Młoda, piękna, szesnastoletnia panienka podeszła do mnie i kilku jeszcze osób w salonie z prośbą o małą składkę na biedną stróżkę.

— Ona taka nieszczęśliwa! — tłomaczyła nam ze łzami w oczach i szczerem wzruszeniem. — Mąż jej poszedł na wojnę w roku 1914 i od tej pory nic o nim nie wiadomo. Ale żyje na pewne, bo stróżka ma co roku nowe dziecko. Co robić? za mąż drugi raz iść nie może, bo pierwszy mąż żyje. Dzieci nie jest w stanie wychować. A ten gałgan mąż nie wraca. Potwór!

Daliśmy składkę na nieszczęśliwą stróżkę, której mąż napewno gdzieś tam żyje, bo co roku nowe dziecko na świat przychodzi.

Ciekawym, ile też dzisiaj, nie w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie ale w Polsce całej jest takich panienek szesnastoletnich, któreby podobną składkę zainicjowały? Zdaje się, że gdyby dobry Bóg zechciał powtórzyć historję Sodomy i Gomory to ... świat by ocalał, ale tylko ze względu na tę jedną sprawiedliwą, którą traf dał mi poznać.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby na świecie źle było, lub też żeby system nowoczesnego wychowania był tak okropny, iż wzdychać należy do tych czasów, kiedy to jeszcze dwudziestoletnie panny wierzyły święcie w bociana, który przynosi dziecko w dzióbku, ale tylko tym, które za mąż wyszły.

Przeciwnie, współczuję bardzo z panienką, o której wspomniałem na wstępie, bo, jestem przekonany, że jej rozkoszne nieuświadomienie skończy się rychlej, aniżeli mogłaby oczekiwać troskliwa mama, a skończyć się może także i tak, jak bynajmniej by sobie ani mama, ani papa, ani nikt nie życzył.

Z obaw jednak o przyszłość młodych, niedoświadczonych panienek, wyleczyła mnie odrazu jej rówieśnica i koleżanka. Zażartowałem z niej, że będzie miała starego męża.

— Jeżeli tak, to wezmę sobie dziesięciu kochanków!

Otworzyłem szeroko oczy.

— Co?

— Tak, wezmę sobie dziesięciu kochanków.

— No, ... a czy pani wie, co to jest kochanek?

— Pewnie!

— Więc proszę mi wytłomaczyć.

— Kochanek — ciągnęła rezolutna panna — to jest człowiek, któregó się kocha.

— No i już?

— Jakto już? Kocha się.

— Zgoda — sondowałem, ale to jest pojęcie bardzo rozciągłe. Czyby mi Pani tego nie wyjaśniła dokładniej.

Panienka patrzyła na mnie figlarnie.

— Dokładniej? To trudno powiedzieć. Ale ja mogę to panu zademonstrować.

— Tak? Proszę, czy zaraz?

— Tu przecież nie można, ale niech pan poczeka trochę. Jak tylko znajdzie się odpowiednia sytuacja ...

Czekam. I nie wątpię, że egzamin, do którego to rozkoszne dziecię przystąpić zamierza, wypadnie całkiem szczęśliwie i przekona mnie ostatecznie, że szesnastoletnie panienki zdają sobie dokładnie sprawę z tego, co znaczy słowo „kocham“ i jaką rolę w życiu grają kochankowie.

To też systemy, jakie dzisiaj stosuje do nich na przykład szkoła, mocno trącą myszką. Przełożone, zasuszone stare panny przeważnie (typ anachroniczny, bo właściwie nie mamy „starej panny“, gdy nabrało właściwego znaczenia słowo „kobieta“), uważają je ciągle za istoty, bez krwi, bez pragnień, bez myśli, za poczciwe aniołki, które śpiewają psalmy i wyłaniają z siebie przecudowny fjołkowy zapach niewinności. Aby je w tym stanie utrzymać, zabraniają im krótkich rękawków, cienkich pończoszek, zabraniają chodzić po ulicy nawet w towarzystwie ojców, jeśli są młodzi, (!) i braci; teatr jest wyklęty, kinoteatr ditto, taniec to wymysł szatana i t. p. Gdyby ktoś chciał się stosować do tych okropnych zasad, to albo by sam dostał bzika, albo wychował takie dziwolągi z młodych panienek, że palcami by je sobie pokazywano, jako okazy z panoptikum, jak dzisiaj pokazują sobie palcami ich niektóre duchowe przewodniczki.

Na szczęście jednak i matki zmądrzały i córeczki wymigują się nakazom, nie dając się wykoszlawić. Ale ratują się drogą kłamstwa i podstępów, do których je prowadzą właśnie przełożone szkolne, ale tego bynajmniej nie śmiem nazwać systemem „pedagogicznym“.

Biedne są te dzisiejsze panienki. Życie je prowadzi inaczej, szkoła inaczej, a matki lawirują, aby jedno z drugiem pogodzić i same wreszcie tracą głowę. Rewidujemy wiele rzeczy, czas najwyższy byłby także zrewidować szkołę żeńską i doprowadzić do tego, aby panienki szesnastoletnie nie aranżowały składek na biedne stróżki, którym gałgan mąż nieobecny co rok zsyła listem poleconym dziecko, ale także, aby nie podejmowały się praktycznych demonstracji swych wiadomości z zakresu sztuki kochania.

Jah-Śmiechowski.

Lokator wynajmujący mieszkanie.

„Dwa pokoje, kuchnia i należny komfort. A jakie komorne?“

Gospodarz: „500 złotych rocznie“

Lokator: „Przyjmuję warunki, bo czynsz nie jest zbyt wygórowany.“

Gospodarz: „Tak ale komorne trzeba zapłacić za 80 lat z góry ...“

W sklepie.

„Piętnaście złotych za tę szmatkę. To przecież trochę za dużo. Taniej niech Pan odda — tak za czternaście złotych.“

„Panie Pan chce złotego obniżyć, to czynią tylko wrogowie ojczyzny.“

Kędyś . . .

Zatapiam oczy w bezkreśną dal,
Wyciągam przed się dłonie,
Gdzieś morze śpiewa szumem fal,
Gdzieś słońce w morzu tonie.

Kędyś-się lody wznoszą białe,
Kędyś-jest ziemia kwieciem słana
Kędyś-po piaskach rozpalonych
Podróżna ciągnie karawana.

Kędyś-błękitem otulona,
Mimoza złotym deszczem płacze,
A mnie w daleką drogę wzywa,
Serce cygańskie i tułacze . . .

Helena Moskwianka.

Dział szaradowy.

Zadanie konikowe.

Cytat z A. Mickiewicza.

	grzecz-	nie		mia	le-	
bo	i	in-	bez	lecz	wszyst-	na
mu	jest	no-	ność	na-	od	ży,
ści	na;	mi-	każ-	pew-	grzecz-	kim
łość	de-	im-		sług	dej	na
na,	dla	wzgląd	jest	a	lu-	pa-
mę-	dzie	ny	dla	i	swo-	w każ-
żo-	i	ża	ich:	przy	na	dziach.

Logogryf.

Z podanych poniżej zgłosek ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery z góry na dół i końcowe z dołu do góry dadzą wyraz, oznaczający pewne ważne wydarzenie z życia gospodarczego w Polsce w ostatnim czasie.

an—cław—cze—de—dno—dow—giel—gro—hei—i—li—mon—ne—ne—nel—nie—no—os—ren—rze—sen—ski—sław—sło—szów—to—tu—wę—wia—wro.

Znaczenie poszczególnych wyrazów:

1. Marszałek Francji.
2. Kardynał i polityk papieski.
3. Miasto w Małopolsce.
4. Miasto na kresach wschodnich.
5. Miasto w b. zaborze pruskim.
6. Paliwo.
7. Szczep europejski.
8. Imię męskie.
9. Poeta niemiecki.
10. Podróżnik i belletrysta.
11. Zły duch.

Kwadrat magiczny.

A

A A A

A A B C C

D D D D D E E

E G H J K L L M M

N N N O O R R

R S T T T

T T W

Y

Litery w kwadracikach umieścić tak, aby środkowe rzędy poziomo i pionowo dały tosamo nazwisko polityka angielskiego.

Znaczenie innych rzędów:

1. Spółgłoska.
2. Rzeka w Hiszpanji.
3. Rodzaj statku.
4. Wyrok sądowy.
5. Przełęcz w Alpach.
6. Większa liczba zwierząt.
7. Rodzaj głosu.
8. Spółgłoska.

Rozwiązanie zagadek Nr. 4.

1) Rebus:

Choć jest jak gęś głupia
a szpetna jak flondra
Potrafi to, co inna i piękna i mądra.

2) Gwiazda:

W
l i n
B a ł t y k
g ł u s z e c
W i t S t w o s z Wit Stwosz
k r a w i e c
b r o n a
o s a
z

3) Zadanie konikowe:

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym bożym świecie.
A kto by chciał rozumem
Wszystkiego dochodzić
Zginie i nie będzie umiał w to ugodzić.

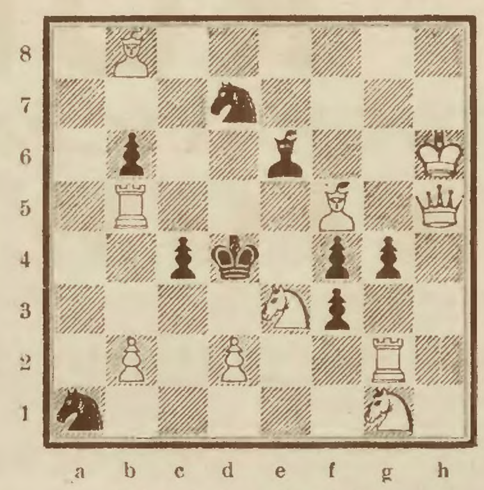
4) Szarada:

Jezuici
Ogórek
Semiramis
Ezaw
Pizarro
Hernani
Calderon
Orędzie
Naruszewicz
Rittner
Ariosto
Deak

Wielki Konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie wszystkich zagadek w tym numerze zamieszczonych przeznacza się trzy nagrody, a mianowicie trzy pióra samopiszące. Wszyscy ubiegający się o te nagrody, zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich zagadek wraz z dokładnym swym adresem najdalej do 27-go września 1924 r.

Zadanie szachowe.



Mat w 2-ch pociągnięciach.

To i owo.

Artysta-malarz i fabrykant.

Do pracowni malarza P. przyszedł fabrykant A. aby zapłacić rachunek za portret. — Już kilka obrazów kupił od malarza P. i zawsze za nie dobrze zapłacił. Wyjąwszy portfel daje artyście 200 złotych, lecz ten patrząc przez chwilę na leżące pieniądze powiada do fabrykanta: „Tylko 200 złotych panie fabrykancie? Naprawdę ja Pana nie poznaję! . . .“ — „Ma Pan najzupełniejszą rację! Tak mówią moi wszyscy znajomi, patrząc na mnie, a potem na portret malowany przez Pana.“

Po otrzymaniu komunikacji z Marsem.

Izak: „Moryc, jak ty myślisz, o co naprzód będziemy zapytywali jeśli zostanie osiągnięte połączenie z Marsem?“

Moryc: „Ty się jeszcze pytasz! Naturalnie, że o to czy nie moglibyśmy dostać pożyczki na tani procent!!“

Spis osób, które nadesłały rozwiązanie zagadek zamieszczonych w numerze 4-tym.

Ella Cichalewska, Kraków. Stefanja Hoffmanówna, Kraków. Tadeusz Kutrzeba, Wieliczka. Z. Zaczek, Sucha. St. Grabowski, Kraków. Berner Tadeusz, Mikołajów. Teofil Solski, Bydgoszcz. A. Czuczwarowa, Brześć. Czesław Kozłowski, Warszawa. Władysław Kała, Babice. Marjan Gött, Lwów. Ryśka Ceśkówna, Zofja-Summer-Brazonówna, Kraków. Ernest Messner, Okocim. Gawlik Stanisław, Kmyszyn. Zygmunt Węgrzyn, Okocim. Zygmunt Klimczyk, Kraków. B. Follman, Warszawa. Kowalczyk Adolf, Kraków. Bernadzikiewicz Stefan, Warszawa. Lea Żytnówna, Trzebinja. Józef Wajda, Kraków. Stefan Jackowski, Radom. Zygmunt Poczyński, Warszawa. Kulczyk Edward, Tarnów. Kazimierz Strzelecki, Zakopane, Garbusińska Maryla, Kraków. Marja Gluska, F. Janiczek, Kraków. Antoni Łuckoś, Kraków. Eugenjusz Szubert, Kraków. Ada Aksmanowna, Kraków. Nela Płaczkówna, Kraków. Edmund Jarolim, Kraków. T. Gawlikówna, Wieliczka. Jan Badura, Rożdzień. Rozalja Kiwacka, Kraków. Janusz Hurczyński, Kraków. Bolesław Huczyński, Kraków. Stanisława Skrzyńska, Kraków. Stanisław Fojcik, Rożdzień. Stanisław Gajewski, Kraków. Gajewski Franciszek, Kraków. Marja Chomińska, Kraków. Leon Roniewicz, Kraków. Stefanja Dolatkowska, Kraków. Władysław Wiecheć, Kraków. Janusz Badzian, Zamość. Juljusz Bronner, Kraków. Fela Hartmanówna, Kraków. F. Lemler, Kraków. Pająk Karol, Bielsko. Kazimierz Waga, Tarnobrzeg. K. Szumski, Kęty. Halina Gabrysiowa, Kraków. Jerzy Kopera, Kraków. T. Kotulski, Sokolniki. Henryk Biber, Przemyśl. Zofja Kotlarska, Kraków. Juljusz Czuj, Kraków. Wanda Malinowska, Kraków. Danuta Krutoffówna, Brufnów. Różycki Roman, Modlin. Jerzy Staniek, Biała. Bronisława Winiarzowa, Kraków. Kazimiera Kalinowska, Lwów. Ola Hausschildowa, Wieliczka. Hausschild Ludwik, Wieliczka. Franciszek Kajfasz, Kraków. Kotschy Edward, Rzeszów. Roman Landau, Warszawa. Bolesław Kryjak, Lwów. Gustaw Rychter, Warszawa. Włodzimierz Kozak, Łańcut. Jan Gotsonner, Lwów. Aleksander Kalicki, Tarnów. Marja Michalewska, Borysław. Pippel Ludwik, Kraków. Adaś Solecki, Kraków. Karol Spergel, Przemyśl. Kazimierz Burgielski, Kraków. Leontyna Scholzówna, Kraków. E. Hyży, Kraków. **Stefan Kawerski, Królewska Huta.** Zofja Brichtówna, Kraków. Edmund Świerczewski, Lwów. Jerzy Kunce, Brzesko. Zofja Szulcówna, Tarnów. Dr. Czuchraj, Przemyśl. Marta Racinowska, Warszawa. Zdzisław Pazdro, Lwów. Dr. Rudolf Weinberg, Kraków. M. Prochwicz, Przemyśl. F. Schein, Kamienica Polska. Wanda Jaegerówna, Lublin. Józef Oksiuta, Kraków. Mieczysław Michałkiewicz, Poznań. Marja Adamciowa, Lwów. Eugenjusz Pisz, Tarnów, Marja Kalicka, Tarnów. Nina Lewicka, Premyśl. Wanda Mikulska, Jarosław. Jan Komosiński, Warszawa. Stefa i Anula Majewskie, Wadowice. Aleksander Edward Strauss, Jarosław. Gamaj Jan, Katowice. Stanisław Mantel, Przemyśl. Edward Uiberall, Przemyśl. Zofja Szylakówna, Kalisz. Marja Smogorzewska, Warszawa. Jan Maszewski, Skawina. Krypski, Warszawa. I. Pomianowski, Warszawa. Włodzimierz Szczygolew, Warszawa. Marja Machowiczówna, Wieliczka. Zofja Bogdanowicz, Sanok. Marja Zillingerowa, Sosnowiec. Migdałek Michał, Zator. Janina Zarembianka, Kielce. Lewicki Aleksander, Przemyśl. Izabella Hofmanówna, Dębica. Janina Mańkowska, Kraków. Dr. Jan Bogucki, Warszawa. Maryla Jastrzębska, Wodziewo. A. Landau, Warszawa. Trawiński, Warszawa. Marja Kossowska, Lwów. Jabłoński, Warszawa. Stefa Czarnecka, Lwów. Tadeusz Dydyński, Lwów. Flora Czarnecka, Warszawa. Szymon Chanderys, Lwów. Jan Wróblewski, Tarnów. Jakób Warszawski, Warszawa. Z. Modrzejowski, Sosnowice. Fr. Raczyński, Sosnowiec. Sala Silbermann, Nadbrzezie. Lewicki Olek, Przemyśl. Stanisław Przybyłowicz, Katowice. Władysław Milan, Kraków. Marja Stankiewiczówna, Błędów. Jan Campanati-Chnapkiewicz, Rzeszów. A. Strzelecki, Piotrków. Antoni Cwynar, Rzeszów. Dr. Marek Buczma Czapliński, Lwów. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Roman Hałatek, Królewska

Do P. P. Fotografów.

P. P. Fotografów-amatorów, którzy nam tak licznie nadsyłają zdjęcia z lokalnych wydarzeń, prosimy usilnie, by w swoim i naszym interesie zechcieli się stosować do koniecznych przykazań fotograficznych:

1. Odbitki na lśniącym papierze.
2. Na odwrotnej stronie podać czytelnem pismem:

a) treść zdjęcia.
b) data wydarzenia.
c) miejsce.
d) nazwiska osób uwidocznionych na zdjęciu bądź dać od lewej ku prawej, bądź oznaczając osoby numerami biało na zdjęciu, albo czarno pod zdjęciem.

3. Wszelkie zdjęcia muszą nam być nadsyłane z możliwym pośpiechem t. zn. muszą być wysyłane w 24 godzin po danem wydarzeniu.
4. Prosimy o podanie warunków reprodukcji: czy bezpłatnie czy i za jakiem wynagrodzeniem z naszej strony.
5. Tekst objaśniający (krótki) pożądany tam, gdzie objaśnienia z punktu 2. nie wystarczą.
6. Redakcja zastrzega sobie w każdym wypadku przyjęcie lub nieprzyjęcie przysłanych jej zdjęć.
7. Zdjęcia nadsyłane nam nie mogą być oddawane do reprodukcji żadnemu innemu pismu.
8. P. P. Fotografom pozostawia się decyzję, czy nazwiska ich mają być pod zdjęciem uwidocznione, czy nie.

Huta. **Artur Odlanicki-Poczobutt, Lwów.** Julja Bludruska, Kraków. Witold Peczlewicz, Warszawa. Jan Bernasiński, Kraków. Helena Bemówna, Radomsk. Leokadja Janowska, Warszawa. Dr. Oskar Szenker, Kraków. Leszek Dutka, Zawiercie. Iza Świerzowa, Zakopane. Dołżycka Janina, Przemyśl. Dworzak, Nowy-Sącz, Marja Borkowska, Bakończyce. Irena Szamińska, Dobromil. Stanisława Kociatkiewicz, Rzeszów. Dr. Zdz. Szymanek, Kraków. Andrzej Thullie, Karol Krusenstern, Niemirów. Józef Merta, Biała. Kazimierz Bulas, Kraków. Jadwiga Kowalewska, Warszawa. Janina Janasowa, Katowice. Stanisław Cybulski, Poznań. Witold Winiarz, Kraków. E. Raschpichler, Warszawa. Magdalena Jaskólska, Warszawa. Jakób Gerstenfeld, Drohobycz. Józef Pająk, Kraków. Helena Sosnkowska, Borysław. Szymon Skoczylas, Lwów. Zbigni Kowalski, Kraków. **Zofja Haraschinowa, Kraków.** Ludger Kudera, Sosnowiec. Jerzy Stefan, Langrod. Izabella Potokówna, Kraków. Stanisław Kochmański, Kraków. Helena Bocheńska, Kraków. Stanisława Ważeńska, Kraków. Apolonja Hoborska, Kraków. Zbigniew Przybyłowicz, Katowice. D. Matyjciow, Truskawiec. Leopold Tepper, Poznań. Adam Nebelski kpt., Warszawa. Adolf Budko, Nowy Targ. Włodzimierz Świerczewski, Częstochowa. Stanisława Zborucka, Lwów. Aleksander Orłowski, Rzeszów. Stanisław Jędruch, Kielce. Stefa Dutkówna, Kraków. Józef Jeżyk, Kraków. Emeryt, Kraków. Leon Jarolim, Kraków. Bargiel Stanisław, Kraków. Marja Bałuk, Kraków. Tadeusz Fischer, Kraków. Edward Kurnik, Kraków. Halszka Wiśniowska, Kraków. Medwecki, Kraków. Jadwiga Kostecka, Kraków. Tadeusz Borowiczka Kraków. Juljan Dutkiewicz, Kraków. Ignacy Kempiński, Zawiercie. Adam Rajcz, Tarnów. Z. Kumowski, Zawiercie. Mieczysław Wróblewski, Przeworsk. Zbigniew Gołąb, Kraków. Bronisław Stasiecki, Kraków. Stanisław Gołąb, Kraków. Marjan Paszkowski, Kraków. Lech Bursa, Kraków. Aniela Lenius, Kraków. A. Bogobowicz, Częstochowa. Tadeusz Płodowski, Sosnowiec. Stanisława Wójcikówna, Kraków. Zygmunt Gaudnik, Katowice. Jan Gardziel, Brzesko. Marja Bernhardtówna, Wadowice. Dr. Tadeusz Kopacz, Kraków.

Osoby, których nazwiska są podkreślone, w losowaniu wygrały pióro wieczne. Nagrodę przesłała im Administracja „Światowida" w posyłce poleconej.

WIELKI KONKURS

FOTOGRAFICZNY

»ŚWIATOWIDA«

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozwoju zaniedbanej u nas, a takszlachetnej sztuki **fotografii amatorskiej,** Redakcya „ŚWIATOWIDA" ogłasza

Wielki konkurs fotograficzny z nagrodami

za najlepsze zdjęcia amatorskie w pięciu działach,

1. **Zdjęcia aktualne,** przyczem mogą to być nawet zdjęcia z drobnych, lokalnych wydarzeń, byleby były charakterystyczne, np. w kostyumach, ukladzie osób, tle architektonicznem itp.

2. **Zdjęcia krajobrazowe,** z uwzględnieniem osobliwej malowniczości poszczególnych ziem polskich, jak polskie morze, widoki tatrzańskie, spokojny urok równiny mazowieckiej lub kujawskiej, pierwotna dzikość puszczy Białowieskiej, pojezierza pomorskie, pińskie itp.

3. **Portret kobiecy,** z uwzględnieniem charakterystycznych cech wdzięku i urody Polki, w codziennem ubraniu, w sukni balowej, w polskim stroju ludowym itp.

4. **Zdjęcie sportowe,** ze sportów wszelakiego rodzaju (automobilizm, awiatyka, polowanie, pływanie, wiosłowanie, jazda konna i na kole, fechtunek, piłka nożna, tennis, rzucanie dyskiem, skok itp.).

5. **Zdjęcie wnętrza,** przyczem przedmiotem może być zarówno chata wiejska, dworek szlachecki, sala muzealna, mieszkanie miejskie itp. jak poszczególne dzieła sztuki (obraz, rzeźba) lub sztuki stosowanej (wazon na kwiaty, szafa stylowa itp.), zawsze z uwydatnieniem piękna artystycznego danego przedmiotu.

W kżdej kategorji zdjęć Redakcya „ŚWIATOWIDA" wyznacza

trzy nagrody a mianowicie:

I nagroda w kwocie 300 zł.
II „ „ „ 200 „
III „ „ „ 100 „

Razem więc rozdanych będzie **piętnaście nagród, w ogólnej kwocie**

3000 (trzech tysięcy) złotych

a mianowicie: **pięć nagród po 300 zł., pięć po 200 zł. i pięć po 100 zł.**

W konkursie mogą brać udział **fotografowie-amatorzy,** obywatele Państwa Polskiego, oraz Polacy, mieszkający poza Polską. Zdjęcia nadsyłać należy do Redakcyi „ŚWIATOWIDA" w odbitkach na **papierze lśniącym formatu 9×12.** Na odwrotnej stronie prosimy podać imię, nazwisko i adres zdejmującego, oraz określenie przedmiotu zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem **30 października 1924 r.,** poczem w przeciągu dwóch tygodni nastąpi ogłoszenie wyniku konkursu i rozdanie nagród.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zdjęcia reprodukowane będą w „ŚWIATOWIDZIE" z podaniem nazwiska twórcy i za normalnem honorarjum.

Redakcja „ŚWIATOWIDA".

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.